



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (35.)
w dniu 8 września 2016 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku owoców miękkich.
2. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat wdrażania pomocy Unii Europejskiej dla producentów owoców i warzyw.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 07)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Szanowni Państwo, pozwólcie, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Mam zaszczyt przywitać tu dzisiaj wielu zacnych ludzi. Zgodnie z naszym porządkiem... Pan marszałek skierował do nas projekt ustawy, którą musimy przyjąć w trybie pilnym. To będzie rozpatrywane w drugiej części, na następnym posiedzeniu.

W związku z tym, że jest trudna sytuacja na rynku owoców i warzyw, poprosiłem pana ministra, żeby poruszyć dzisiaj również sprawę informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku owoców miękkich oraz informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat wdrażania pomocy Unii Europejskiej dla producentów owoców i warzyw. Ja rozumiem, że są to tematy zdefiniowane ogólnie, ale w dyskusji – jak zawsze – będzie można o wszystko dopytać.

Witam pana ministra Jacka Boguckiego z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana Waldemara Sochaczewskiego, dyrektora Departamentu Rynków Rolnych, oraz pana Grzegorza Brzostka, wicedyrektora Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Najwyższej Izbie Kontroli. Witam również pana Michała Wójciaka, dyrektora Biura Interwencji w Agencji Rynku Rolnego.

Na dzisiejszym posiedzeniu są też inne zaproszone osoby: pani Barbara Jaworska, dyrektor biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, oraz pani Maria Fajger z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, zastępca prezesa. Witamy.

Są z nami również przedstawiciele rolników: pani Celina Jankowska, rolnik – witam panią – pan Leszek Kumorek, członek „Solidarności” rolniczej, sekcji do spraw owoców i warzyw, oraz pani Ewa Nagórska, rolnik.

Czy dojechał ktoś z krajowej izby rolniczej? Nie. Nie ma nikogo z krajowej izby rolniczej, choć się zgłaszali. Tak że to tyle, to wszystkie osoby.

Oczywiście witam też państwa senatorów i przedstawicieli naszego sekretariatu.

Poproszę, żeby pan minister zechciał odnieść się do wspomnianych informacji. Mam taką propozycję, Panie Ministrze, aby połączyć dwa punkty, dwie informacje. Potem przeprowadzilibyśmy dyskusję nad oboma punktami,

żeby już nie przedłużać i nie zaczynać... One po części będą się ze sobą wiązać – temat owoców miękkich i temat pomocy unijnej. Tak że, jeśli można, Panie Ministrze... Chyba że woli pan omawiać to oddzielnie.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: Nie, raczej nie.)

Czy komisja zgadza się, żeby dyskusja odbyła się po wysłuchaniu dwóch informacji? Nie ma sprzeciwu.

Zapraszam pana ministra do przekazania nam informacji. Mamy ją na piśmie, ale jak usłyszymy szczegóły od pana ministra, to raźniej będzie nam dyskutować.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Bieżący rok jest rokiem rekordowych zbiorów zarówno owoców, jak i warzyw. Od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej, od kiedy obowiązuje w Polsce prawo dotyczące wspólnego rynku, sytuacja rynkowa zmieniła się diametralnie – niskie plony nie zawsze powodują wzrost cen i zwiększenie zapotrzebowania, ponieważ braki mogą być uzupełniane w ramach importu, produkcją spoza Polski. Z drugiej strony wysokie plony nadal powodują w Polsce znaczące spadki cen i problemy rynkowe, ponieważ polskie możliwości wykorzystywania szans na rynkach europejskich i rynkach trzecich, możliwości uczestnictwa w tych rynkach są jeszcze niewystarczające – w każdym razie nie przenoszą się w wystarczającym stopniu na wzrost dochodów rolników. To taka główna diagnoza, która wynika z wieloletnich analiz stosunku zmian cen do ilości produkcji w odniesieniu do poszczególnych grup owoców i warzyw.

Pytanie dotyczyło aktualnej sytuacji na rynku owoców miękkich, ale trzeba pamiętać, że zbiory owoców miękkich praktycznie się kończą, bo owoce miękkie zbiera się w okresie wcześniejszym. Jesień to czas zbiorów tylko niektórych z tych owoców. Tak więc mamy teraz do czynienia z informacją historyczną, a nie z danymi, które wpływają na obecną sytuację rynkową.

Przeanalizujemy poszczególne części tego rynku. W 2016 r. zbiory wiśni wyniosły 195 tysięcy ton, a więc o prawie 9% więcej niż w roku ubiegłym. Produkcja porzeczek kształtowała się na poziomie 165 tysięcy ton, czyli na poziomie zbliżonym... minimalnie wyższym od ubiegło-

rocznego. Produkcja malin jest szacowana na 120 tysięcy ton, co wskazuje na to, że zbiory – bo te zbiory jeszcze trwają – będą wyższe o 50% od zbiorów z roku ubiegłego.

W sierpniu ceny wiśni do mrożenia kształtowały się na poziomie 1,24 zł i były niższe o 28% od cen z analogicznego okresu roku ubiegłego. Ceny wiśni do tłoczenia były nawet o 48% niższe. Cena czarnej porzeczki oferowana producentom na koniec sezonu wyniosła średnio 71 gr za kilogram. Po raz kolejny od 2012 r. ta cena spadała. Jeśli chodzi o maliny, to ich cena w zakładach przetwórczych wynosi średnio 5 zł 14 gr i także jest zdecydowanie niższa od cen z roku ubiegłego.

Analiza wskazuje tu na znaczne wahania. Zwiększona produkcja – nawet jeśli jest to wzrost produkcji na poziomie kilku procent – powoduje gwałtowny spadek cen i grę rynkową podmiotów skupujących polegającą na bardzo znaczącym obniżaniu cen zakupu. Przedstawiciele przemysł ciągle podnoszą, iż zapasy koncentratów, mrozonek i innych produktów są na tyle wysokie, a zapotrzebowanie światowe na tyle niskie... Tym próbują uzasadniać aktualną sytuację cenową.

W tej chwili – wykręcę trochę poza temat owoców miękkich – rozpoczęły się zbiory owoców z drzew: jabłek, gruszek, śliwek. Szacowane są one na łącznym poziomie około 4 milionów ton. Będzie to o 10% więcej niż w roku 2015. Pierwsze notowania cenowe wskazują na znacząco niższe ceny oferowane przez przemysł rolnikom i sadownikom za ich produkty.

Jeśli chodzi o przyczyny tej sytuacji podawane przez przedstawicieli przetwórstwa, przemysłu, przez skupujących, to, tak jak powiedziałem, najczęściej wymieniane są tu właśnie spore zapasy i brak zapotrzebowania na znaczną część produktów. Sytuacja jest naprawdę skomplikowana, dlatego ministerstwo rolnictwa zwróciło się do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z prośbą o zbadanie, czy nie następuje tu zмова cenowa, czy nie ma nieprawidłowości w tym zakresie. Niestety w chwili obecnej – zarówno w zakresie obowiązującego prawa, jak i w zakresie faktycznie zawartych umów – w zbyt małym stopniu uregulowane są stosunki pomiędzy rolnikiem, sadownikiem a przemysłem. Do ubiegłego roku nie obowiązywały żadne przepisy krajowe dotyczące zawierania takich umów. W roku 2015 wprowadzono obowiązek zawierania pisemnych umów na dostarczanie produktów rolnych, ale obowiązek ten nie został obciążony żadną sankcją, więc był to, że tak powiem, obowiązek martwy – w momencie, kiedy żadna ze stron nie ponosi żadnych konsekwencji za niezawarcie umowy, przepis po prostu nie funkcjonuje.

Biorąc to wszystko pod uwagę, ministerstwo rolnictwa, odkąd ministrem jest pan Krzysztof Jurgiel, od powstania nowego rządu, rozpoczęło prace nad uregulowaniem tej kwestii. W projekcie ustawy, która dotyczy nieuczciwych praktyk handlowych, wprowadziliśmy zapis o obligatoryjności zawierania umów po stronie podmiotu skupującego, przetwórcy, nie nakładając takiego... Taki obowiązek oczywiście dotyczy też rolnika, ale na rolnika nie nakładamy sankcji. Nakładamy sankcje wyłącznie na drugą stronę umowy, tą, którą jest stroną silniejszą, która w kontaktach jest często stroną dominu-

jącą. Niespełnianie tego obowiązku będzie obwarowane karą, sankcją karną. Będzie tak w przypadku odmowy zawarcia, niezawarcia umowy i kupienia produktów bez posiadania takiej umowy.

Jest to kwestia, która wydaje się tu najistotniejsza, ponieważ współpraca pomiędzy rolnikami a przedstawicielami przemysłu, nie tylko w sektorze owoców i warzyw, ale we wszystkich sektorach, ciągle uznawana jest za współpracę nierównych partnerów, w której rolnik jest stroną zdecydowanie słabszą. Takie są nie tylko polskie opinie, nasze, rządowe. Podobną opinię wyraża Komisja Europejska, podobną opinię wyraził Parlament Europejski. Niemniej do chwili obecnej nie podjęto działań w zakresie ustalenia wspólnych, jednolitych zasad w tym obszarze na szczeblu unijnym, poza uregulowaniem, o którym już tu... Właściwie to o nim nie mówiłem. Wynikają z niego nasze dotychczasowe przepisy dotyczące nałożenia obowiązku zawierania umów.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Komisja Europejska, obok regulowania tych stosunków na poziomie rozwiązań prawnych danego państwa, od lat zalecała i wspierała wzmocnienie pozycji rolników poprzez ich łączenie się, poprzez tworzenie grup producentów, organizacji producentów. W Polsce takie działania były podejmowane. Był program, w ramach którego grupy przekształcające się w grupy producenckie miały wsparcie z budżetu państwa. Na ten cel przeznaczono w kilku minionych latach ponad 7 miliardów 600 milionów zł. Jest to największa kwota, jaką kiedykolwiek otrzymali przedstawiciele wybranej branży rolnej, dziedziny produkcji rolnej w Polsce – w stosunku do skali produkcji, do liczby rolników zajmujących się daną dziedziną produkcji. Te środki miały być przeznaczone na wsparcie tworzących się grup producentów owoców i warzyw. I na to zostały przeznaczone. To, że pomimo przyznania takich środków rolnicy nadal nie są silnym partnerem dla przemysłu, w naszej ocenie wynika z nieefektywnego wykorzystania otrzymanych środków. Ja określam to jako nieefektywne wykorzystanie. Struktury kontrolne Komisji Europejskiej wskazały wprost, że to wykorzystanie było w dużym stopniu niewłaściwe, że wykorzystywano te pieniądze niezgodnie z prawem unijnym. Z tego tytułu na Polskę została nałożona kara w wysokości... W przeliczeniu na złotówki jest to prawie 700 milionów zł, czyli 10% przyznanej nam kwoty. Pierwsza kara wynosiła 55 milionów euro; chodzi tu o lata, jak pamiętam, 2010–2011. Kara za lata 2012–2013 to 110 milionów. Kara dotycząca bieżącego finansowania jest chyba na poziomie 20% przyznanej kwoty. Są to ogromne kary związane, tak jak powiedziałem, z przeprowadzonymi przez ETO kontrolami i nieprawidłowościami, które Komisja Europejska zarzuciła stronie polskiej. Polska podnosi, iż nieprawidłowości nie wynikały w działań strony polskiej, ale z nieprecyzyjnych przepisów Unii Europejskiej w zakresie wdrażania programu. Obecnie realizowany jest program naprawczy, który przedstawiono Polsce jako warunek nienakładania kolejnych kar. W ramach programu wznawiane są postępowania dotyczące wstępnego uznania grup. Czasami kończą się one decyzjami uchylającymi w zakresie takiego uznania czy decyzjami o zwrocie przyznanej pomocy.

Na to wszystko nakłada się jeszcze jedna kwestia, która powoduje, iż sytuacja wydaje się jeszcze trudniejsza. Cześć tych grup, a grup było chyba dwieście kilkadziesiąt...

(*Głos z sali*: Zakwestionowanych było 53.)

Tak. Ale wszystkich, które korzystały z pomocy... Cześć tych grup ma trudną sytuację finansową. Nie wiem, czy nie ma przypadków bankructwa, upadłości tych grup.

Komisja Europejska zarzuca Polsce, iż przyznane środki były przeznaczane niecelowo, dla grup, które były tworzone przez osoby związane ze sobą rodzinnie i które powstawały w wyniku wcześniejszego podziału gospodarstw. Komisja Europejska zarzuca nam także, iż grupy te w dużej mierze niegospodarnie wykorzystywały środki – poprzez zawieranie umów z członkami grupy, umów na zakup środków produkcji czy nieruchomości. Zarzuca się im także zawyżanie kosztów inwestycji. Oczywiście w przypadku tych kilkudziesięciu grup trwają, są prowadzone postępowania wyjaśniające.

Mówię o tym, żeby pokazać... Równocześnie mieliśmy do czynienia z inną sytuacją. W przypadku produkcji drobiarskiej – tak samo jak w przypadku wielu innych produktów rolnych – branża rozwinęła się bez tak dużych środków. Polska stała się silnym, konkurencyjnym państwem na rynkach światowych bez środków unijnych i krajowych pompowanych w produkcję. W przypadku sektora owoców i warzyw 7,6 miliarda to jest naprawdę bardzo wysoka kwota.

Aktualnie działa około 300 grup i organizacji rolniczych, które zaspokajają na rynku około 20% krajowej podaży. Tak jak powiedziałem, zarzuty względem Polski są zarzutami, które... To wszystko jest na etapie odwołań Polski od decyzji o nałożeniu kar. Należy jednak stwierdzić, iż znaczna część powstałych grup to nie były grupy duże, silne. Były to grupy zawierane na ogół przez minimalną możliwą liczbę członków. Minimalna liczba to 5 członków. Tak jak powiedziałem, były to osoby powiązane rodzinnie i zdarzało się, że powstanie grupy było wynikiem wcześniejszego podziału gospodarstwa. Nie należy jednak z mojej wypowiedzi... Ani prawo unijne, ani prawo polskie nie zakazywało tego wprost. Nie należy wyciągać tu wniosków, iż mamy dowody na to, iż doszło do przestępstw. Jeśli takie dowody są, to są one przedstawiane odpowiednim organom. Na podstawie wstępnych badań dokumentów... Na tych 300 grup jest kilkadziesiąt grup, w których przeprowadzane są czynności kontrolne i badania, czy nie doszło do naruszenia prawa. Nie mówię o prawie karnym, tylko o prawie dotyczącym udzielania pomocy publicznej i wspomnianego instrumentu. Postępowania trwają. Wstępne uznawanie odbywało się na podstawie decyzji administracyjnych, a postępowania administracyjne... Takie sprawy na ogół kończą się w sądach administracyjnych. Są to postępowania trwające latami.

W Polsce funkcjonują przepisy pozwalające na tworzenie organizacji producentów i takie organizacje mogą powstawać także w przypadku producentów owoców i warzyw. Tworzenie grup producentów owoców i warzyw w nowym programie jest już wyłączone z finansowania ze względu na to, iż wcześniejsza pomoc była udzielona w tak dużym zakresie.

Wśród nadzwyczajnych form pomocy, form wsparcia realizowane były dotychczas mechanizmy związane z embargiem rosyjskim w sektorze owoców i warzyw.

Wdrożono 4 takie mechanizmy. W tej chwili wdrażany jest piąty mechanizm. Komisja Europejska opublikowała przepisy dotyczące możliwości wdrażania programu i dokonała podziału środków pomiędzy poszczególne państwa. W ramach tego programu Polska ma możliwość wycofania z rynku 90 tysięcy 400 ton jabłek i gruszek, 10 tysięcy 900 ton pomidorów, marchwi, papryki, ogórków i korniszonów, 300 ton śliwek oraz 600 ton brzoskwiń. Przepisy dotyczące wdrożenia programu na gruncie polskim w ostatni wtorek... W poniedziałek. Pomyliłem się. Rada Ministrów przyjęła to nietypowo w poniedziałek. Jak rozporządzenie zostanie podpisane przez panią premier, to w ciągu 7 dni wejdzie w życie, ale oczywiście, znając te przepisy, i przedsiębiorcy, i rolnicy mogą przygotowywać się do składania wniosków, rejestrowania swojej działalności w Agencji Rynku Rolnego, która wdraża ten mechanizm.

Jeśli chodzi o sytuację na rynku owoców i warzyw, to w tym roku znaczący wpływ miała na nią pogoda. Niekorzystne zjawiska atmosferyczne to w ocenie ministerstwa dokonanej na podstawie protokołów szacowania szkód i informacji napływających od wojewodów... Skupiamy się przede wszystkim na szkodach wynikających z nawałnic i gradobicia. Występowy one wprawdzie miejscowo, ale szkody są tu znaczące i chcemy udzielić pomocy poszkodowanemu gospodarstwu. Żeby móc udzielić takiej pomocy, zmieniliśmy przepisy na bardziej korzystne dla rolników. Dotychczas, aby taka pomoc mogła być udzielona, uszkodzenie musiało być na poziomie 70%, straty musiały dotyczyć 70% powierzchni upraw. Zmieniliśmy to i w tej chwili wystarczy, że zostanie wykazana strata 70% danej uprawy – nie wszystkich upraw, a danej uprawy. Wtedy pomoc może być już przyznana. Jesteśmy na końcowym etapie zbierania protokołów z poszczególnych województw i ustalania wysokości stawki pomocy. Na pewno nie będzie to kwota, która zrekompensuje straty, bo po prostu nie ma i nigdy nie było takich możliwości budżetowych. Trzeba pamiętać, że znaczna część gospodarstw jest ubezpieczona. Mimo że system ubezpieczeń działa tu w niewielkim stopniu, to w przypadku upraw sadowniczych... Te uprawy są często ubezpieczone, więc poszkodowani otrzymują odszkodowanie. Innym mechanizmem, który ma poprawić sytuację, jest zmiana systemu ubezpieczeń i zwiększenie dopłat do nich.

Jeśli chodzi o wsparcie, to przygotowana została strategia krajowa dla zrównoważonych programów operacyjnych organizacji producentów owoców i warzyw. Będziemy mieć możliwość przyznawania wsparcia organizacjom producentów owoców i warzyw. Jeszcze tej jesieni uruchomiony zostanie program wsparcia w zakresie odnowy, przywrócenia potencjału produkcyjnego w związku ze stratami w środkach trwałych. To też będzie pomoc dla gospodarstw, które poniosły znaczące straty. To chyba tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Dwie informacje zostały przedstawione razem. Tak jak zapowiedziałem, przeprowadzimy jedną dyskusję, żeby to wszystko usprawnić.

Otwieram dyskusję.

Kto z państwa senatorów chciałby zabrać głos w sprawie któregoś z dwóch punktów, które pan minister prezentował?

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Wiesław Kilian:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Panie Ministrze, mam jedno pytanie. Kiedy ostatnio rząd polski podjął działania w zakresie pozyskania nowych rynków zbytu dla naszych warzyw i owoców? Poproszę o kilka przykładów. Jakie są efekty takich działań? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Proszę, Panie Ministrze.

Może odpowie pan od razu, a później będzie następne pytanie. Chyba że pan minister woli odpowiedzieć na więcej pytań.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki: To może kilka...)

Dobrze.

Kto by chciał zadać następne pytanie?

Państwo senatorowie na razie wyczekują i dopuszczają do głosu gości.

Proszę, panie Kumorek.

Przewodniczący Sekcji Ogrodniczej NSZZ RI „Solidarność” Leszek Kumorek:

Panie Ministrze, przysłuchuję się pańskiej relacji i do złudzenia przypomina mi ona spotkania z byłym ministrem, panem Sawickim, kiedy wiele było obiecywane, ale przynajmniej było obiecywane. Zabrakło mi w pańskiej wypowiedzi informacji o tym, co zostało zrobione od objęcia stanowiska ministra rolnictwa przez pana Jurgiela. Rolnicy oczekiwali tu zmiany jakości pracy, dbałości o polskich rolników, ponieważ – jak na razie – wciąż jesteśmy krajem rolniczym. Struktura naszego rolnictwa jest taka, że rynek owoców i warzyw jest tutaj priorytetem, jest, można powiedzieć, wizytówką polskiego rolnictwa. Świadczy o tym nasza pozycja w świecie w poszczególnych produkcjach. I można powiedzieć w ten sposób: nie staliśmy się potęgą, kiedy dostaliśmy ogromne pieniądze z Unii Europejskiej – pan raczył tutaj to wszystko wyliczyć – ale byliśmy potęgą już w momencie wejścia do Unii.

Polscy rolnicy oczekiwali, że przy racjonalnej gospodarce jakoś się odnajdziemy po poszerzeniu rynku. Rzeczywistość jest jednak taka, że jesteśmy w sytuacji, w której zakłady przetwórcze zostały wyprzedane albo oddane za symboliczną złotówkę i jest dyktat podmiotów zagranicznych. Jeżeli gospodarz rolników, to jest minister rolnictwa, nie weźmie, że tak powiem, w garść tego całego towarzystwa, to to wszystko będzie trwało dopóty, dopóki nie nastąpi agonia polskiego rolnictwa. Tak być nie może. Ja tu słyszę od pana, że obowiązek sporządzania umów co prawda był, ale był martwy. To świadczy tylko o tym,

że do tej pory polski rząd, polski minister rolnictwa nie potrafił wykorzystać swoich atutów prawnych. Pozwalał na korzystanie – co oczywiście uznaję za dobre posunięcie – z ogromnych pieniędzy zakładom przetwórczym, ale tracili na tym rolnicy. Były zapisy o tym, że między zakładami i rolnikami powinny być sporządzane umowy. Były tam nawet określone procenty, to, ile procent zakłady mają kupić od polskiego rolnika. Minister rolnictwa mógł podnieść tę wartość do nawet 75%. To nie zostało zrobione, choć można było to wykorzystać. Naprawdę można było to wykorzystać, tak żeby zakłady respektowały prawo, żeby to nie były tylko deklaracje o współpracy. Powtarzałem to kilka razy na takich spotkaniach: to były deklaracje o współpracy, a nie umowy między zakładem przetwórczym i rolnikami.

Jeśli chodzi o ocenę zbiorów, to uważam, że te dane są troszeczkę... no, może nawet dużo przesadzone. Jako producent z powiatu grójeckiego, największego zagłębia jabłkowego, owocowego w Unii Europejskiej, na pewno nie podzielam zdania, że to będzie rekordowy rok w zbiorach jabłek. Oferowane ceny są bardzo niskie. W tej chwili wynoszą poniżej 20 gr. Jak to się ma do kosztów produkcji? Pan ujął to dyplomatycznie i powiedział „gra rynkowa”. Ja bym nie nazwał tego grą rynkową, tylko po prostu praktyką zmów cenowych i bezczelnym wyzyskiwaniem producentów. Trzeba nazwać to po imieniu. To nie jest gra rynkowa i tylko w Polsce jest wolnoamerykanka. W innych, cywilizowanych krajach to wszystko jest w jakiś sposób kontrolowane, bo dobry gospodarz kontroluje, co się dzieje na jego podwórku. Jeżeli rolnicy mogą się spodziewać kontroli dotyczących tego, czy dobrze stosują środki ochrony, kontroli fitosanitarnych i innych... Zakłady przetwórcze są panami na rynku i przyzwyczyły się do tego, że nie ponoszą żadnych konsekwencji. Ja bym nie chciał wdawać się w politykę, ale podkreślę: przyzwyczyły się do tego. Uważam, że panu ministrowi trzeba po prostu zdać z tego relację i trzeba z tym skończyć. Tego oczekują rolnicy. Produkcja owoców i warzyw jest bardzo kapitałochłonna, rolnicy zaciągają kredyty i wkładają w produkcję wszystkie swoje oszczędności. Jeśli nie odzyskają tych środków, to po prostu grozi im bankructwo.

Grupy producenckie. Należy tylko ubolewać nad tym, że do tej pory powstawanie grup producenckich było troszeczkę... Było to na zasadzie: powstają i niech sobie robią, co chcą. Ci, którzy byli bardziej przezorni i bardziej myślący, przestrzegali przed tym, że powstaną grupy producenckie i w pewnym momencie to wszystko się po prostu zawali, a piękne obiekty będą poprzemijowane przez kapitał zagraniczny, przez banki.

Panie Ministrze, prosiłbym o takie podsumowanie. Co zrobił rząd od początku kadencji, żeby sytuacja stała się w miarę normalna? Całkowicie normalna nie może się zrobić przez rok, przez półtora, ale ważne jest, żeby dążyć do normalności. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu Leszkowi.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

Proszę, pani Celina.

Pani Celina Jankowska:

Chciałabym dodać...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Proszę włączyć mikrofon.)

Rolnik ze Skierniewic.

Co do zakładów i świętych krów. Dostarczyłam wiśnie. Wróciły skrzynki, a ja stoję nad tymi skrzynkami. Zakład obraca kilkoma tysiącami ton owoców, a skrzynki są zarośnięte od 2, 3 lat. Są tam nawarstwione resztki porzeczek, wiśni i wszelkich innych owoców, które były przewożone w tych skrzynkach. Ja stawiam człowieka, biorę kärcher i myję te skrzynki. Zakłady mają HACCP-y, mają EUROGAP-y... Pytam mojej koleżanki z sanepidu: co wy robicie? Ja sama myję skrzynki na swoim podwórzu w prymitywnych, polowych warunkach. Znam tylko jedną chłodnię, która obraca przyzwoitymi, umyтыми skrzynkami, która ma HACCP-y, EUROGAP-y i wszystkie inne certyfikaty. Jest to chłodnia w Górninie, prezesa Majtczaka, idealnego, dobrego gospodarza. Innej dobrej chłodni w swojej karierze nie spotkałam. Zakłady to są święta krowy, które mają wszelkie papiery, tylko nikt tych papierów nie sprawdza i nie egzekwuje prawa. Ja na podwórzu wyciągam kärcher i myję skrzynki. Powtarzam: zakłady to są święte krowy tego przemysłu.

Dalej. Panie Ministrze, mówi pan o nadprodukcji wszystkich owoców. Jest to 8%, 7%, 10%. Nie wiem... Uprawiam truskawki od 1984 r. i w tym roku po raz pierwszy miałam tak złe wyniki w uprawie truskawek. Niestety, zima bez śniegu zrobiła swoje. Wiele zależy od odmiany, ale ogólnie mogę mówić o 30% wydajności z lat poprzednich. Pytałam o to różnych znajomych, kolegów i producentów – nieliczne plantacje, bardzo nieliczne, osiągnęły wydajność na poziomie z poprzednich lat. Stwierdziliśmy, że wydajność w zakresie truskawek wyniosła średnio około 60% wydajności z poprzednich lat. Nie wiem, skąd GUS bierze dane, które nam się tutaj podaje. Myślę, że chodzi o to, żeby usprawiedliwić zakłady, jeśli chodzi o ceny.

Teraz wiśnie. Przechodzimy do tematu wiśni. Przed sezonem skupowym rozmawiałam z kolegami, którzy działają w branży przemysłowej, są dyrektorami, surowcowymi, eksporterami mrożonek, zarówno warzyw, jak i owoców. Przed skupem o wiśniach mówili oni w ten sposób: wiśnia będzie, powinna być po 2 zł. Wiśni na drzewach jest mniej niż w latach poprzednich. W różnych rejonach kraju jest różnie, ale ogólnie szacuje się, że jest jej mniej. I u nas wiśnia PW na tłoczenie była po 60 gr, a po 1 zł 20 gr była „jedyńka”.

Wracam teraz do tematu przyzwoitej chłodni w Górninie, gdzie prezes Majtczak w swoich dwóch zakładach – jeden ma w Płocku, drugi ma w Górninie – płacił 1 zł 50 gr za „jedyńkę” i 1 zł 20 gr za „dwójkę”, i to PW. Pytałam go: jak to się panu opłaca? Mówiłam, że inni mają ceny skupu praktycznie o 30% mniejsze. Odpowiadał: nie mam sumienia. Jemu się opłaca dać 30% więcej i mówi, że nie ma sumienia okradać rolników. Ktoś, kto ma sumienie, potrafi to powiedzieć. Inni mówią „rynek”. Proszę nie usprawiedliwiać sytuacji rynkiem, proszę powiedzieć, że jest to kradzież. To nie jest rynek, to jest kradzież.

Przejdźmy teraz do tematu skupu wiśni. Skup wystartował. Kupowano po 1 zł 50 gr przez jeden dzień, dwa dni. 80% produkcji to odmiana łutówka. Inne odmiany skupowano wcześniej po 1 zł 60 gr, 1 zł 70 gr. Przy łutówce wystartowano z ceną 1 zł 50 gr. Tak było przez praktycznie jeden dzień skupu. Potem, drugiego dnia skupowano po 1 zł 20 gr. PW w naszym rejonie, grójecko-warecko-białorawskim, było po 60 gr. Tak więc średnia, jeśli przyjmijemy, że część sadów wiśniowych zniszczył grad... U mnie połowa plonu, 30 ton, została po prostu zsiekana gradem. Wiśnia zniszczona przez grad była sprzedawana po 60 gr. Zbiór kosztował 50 gr, więc rolnik miał 10 gr. Dlaczego rolnik w ogóle to zrywał? Ponieważ jeśli zostawiłby owoce na drzewach, to drzewa w przyszłym roku naprawdę by to odchorowały. Zerwał tylko dlatego, żeby mieć potencjał produkcyjny na przyszłe lata. Ja wyrwałam swoje wiśnie razem z owocami.

Spotykam wieloletniego dyrektora surowcowego, który działał w Chłodniach Kieleckich i innych zakładach, a teraz ma firmę eksportową i eksportuje mrożonki owoców i warzyw. Pytam go, jaka jest sytuacja w przypadku wiśni. I on mówi tak: „Objechałem Europę, bo przecież muszę znać rynek. Wiśni jest mniej niż w roku ubiegłym. Cena 1 zł 50 gr nie ma uzasadnienia, tak samo jak cena 1 zł 20 gr czy też 60 gr. W tym roku polska wiśnia powinna kosztować 2 zł, dlatego że jest to praktycznie jedyna wiśnia na rynku europejskim. Zresztą muszę pani powiedzieć, że nie tylko z wiśnią jest taka sytuacja na rynku europejskim. W tej chwili jesteśmy jedynym zapleczem owocowym dla Europy, ponieważ układ pogodowy w Europie był taki, a nie inny. Także w przypadku jabłek jesteśmy jedynym zapleczem”. On twierdzi, że jabłek w Europie też jest znacznie mniej i będzie mniej, ponieważ na zachodzie i południu Europy był taki układ pogodowy, że tych owoców tam teraz nie ma. Powtórzył mi to 10 razy. Dlatego proszę mi tu nie mówić o rynku, proszę nie mówić, że o 8 czy 7% wzrosła produkcja tego, innego i jeszcze następnego gatunku. Mówił mi to wszystko doświadczony człowiek, który 30 lat pracował jako dyrektor chłodni, dyrektor surowcowy, a w tej chwili jest eksporterem.

Jesteśmy przed sezonem jabłkowym. Cena to 16 gr, ale słyszałam o jeszcze niższej – 14 gr za jabłko przemysłowe. Wczoraj słyszałam o cenie 19 gr. Już zaczynają grę na rynku, pokazują, że jest rynek – z 14 gr na 19 gr. Jest rynek – jest gra. Tak samo było w przypadku wiśni. Druga połowa sezonu wyglądała w ten sposób: dzisiaj jest 1 zł 20 gr, jutro jest 1 zł 30 gr, potem 1 zł 10 gr i znów 1 zł 20 gr. To jest rynek.

Panowie, nie bądźmy obłudni, nie oszukujmy i nie lawirujemy. Miejmy sumienie określić to wszystko właściwie, tak jak pan Majtczak, który powiedział „nie mam sumienia okradać rolników” i dał o 30% wyższe ceny. Za PW dał 1 zł 20 gr, podczas gdy inni płacili 60 gr, proponowali nawet o 50% niższą cenę.

Wracam do przykładu pana Majtczaka, do końca lat osiemdziesiątych, początku dziewięćdziesiątych. Siedzimy i dyskutujemy, i on mówi... On, będąc eksporterem, oświadczył, że tak powiem, zdeptał cały rynek europejski. Uważam zresztą, że robi naprawdę bardzo dobre produkty. Do dzisiaj robi z truskawki sengi i ma stalego nabywcę, po do-

brej cenie. Ma plantacje sengi. I on mówi tak: „Obniżając ceny skupu, obniżam sobie ceny w eksporcie. Z Niemcem, Anglikiem czy Francuzem, z odbiorcą mojego mrożonego produktu, dyskusja jest taka: kupiłeś tanio, więc my od ciebie też kupimy tanio, zapłaciłeś o 20% mniej, miałeś tańszy surowiec, więc my o 20% zmniejszymy cenę gotowego, mrożonego produktu”. Jaki jest więc sens takiego kupna, ustanawiania tak niskiej ceny? Czy to jest rynek? Czy to jest usprawiedliwienie tej niskiej ceny? Przecież sami siebie tutaj okradamy. Miejmy sumienie. Jeśli tanio kupimy, to taniej sprzedamy, bo ktoś, kto będzie przeprowadzał z nami transakcję handlową, powie nam tak: „Mieiliście niższe koszty, a więc w tym roku nie mogę wam zapłacić za mrożoną truskawkę 1 euro. Zapłacę wam 0,80 euro, bo wy też taniej kupowaliście”.

Przez cały ubiegły sezon cena za wiśnie wynosiła 1 euro, 1,20 euro. A pewien pan, największy gracz na rynku, sprzedał na koniec maja, na początku czerwca po 0,80 euro. I człowiek mi mówi, że to obniża cenę do co najmniej stycznia, że już do stycznia nie sprzedamy mrożonej wiśni drożej niż za 0,80 euro. Odrobiny te 0,20 euro dopiero w styczniu. Ten pan, który mrozi, który zaniżył cenę i sprzedał wiśnie po 0,80 euro, niejako wrzucił we mnie te 20 eurocentów, bo ja nie dostałam za wiśnie 2 zł, tylko 1 zł 20 gr. To 0,20 euro zostało mi ukradzione w wyniku nieuczciwej gry na rynku. Dlatego zadaję pytanie: dlaczego ten pan, największy gracz na rynku mrożonej wiśni, sprzedał tysiąc ton wiśni w końcu maja po 0,80 euro, a nie, tak jak było przez cały rok, po przynajmniej 1 euro? Dlaczego? Dlatego, że bym ja za tę wiśnię miała 1 zł 20 gr, a nie po 2 zł. Tylko jaki on miał w tym cel? Proszę, Panowie, zadajcie sobie to pytanie. Chciałabym, żebyście na nie odpowiedzieli.

My, ogrodnicy, my, producenci owoców miękkich, które to owoce produkujemy dzięki dorobkowi instytutu sadownictwa w Skierniewicach, dzięki naukowemu dorobkowi profesora Pieniżka, my, wykształceni ogrodnicy, dochodzimy do kresu swoich możliwości produkcyjnych, do kresu swoich możliwości finansowych. I albo tę dziedzinę produkcji rolnej zaprzepaścimy w tegorocznym sezonie...

Jeśli chodzi o moje gospodarstwo, to w tej chwili są takie warunki ekonomiczne, jakie były w 1991 r. A jakie były warunki ekonomiczne w 1991 r., obrazowo państwu przedstawię. Mój przychód z gospodarstwa w 1990 r. wynosił 750 milionów starych złotych – cztery zera trzeba skreślić – a w 1991 r. 30 milionów. W 1992 r. były to 32 miliony. Dokładałam do tego wszystkiego, żeby utrzymać gospodarstwo. Elementarny zysk z produkcji miałam dopiero w 1993 r. Później nigdy już nie osiągnęłam przychodów ani procentowych zysków z 1990 r. Dzisiejsza sytuacja jest powtórką z tego, co było w 1991 r., z tym że wtedy koszty produkcji były znacznie niższe, a więc mogłam odnowić produkcję. Teraz jej nie odnowię. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Czy ktoś jeszcze z państwa senatorów lub gości chciałby zadać pytanie?

Panie Ministrze, proszę...

(Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Leszek Kumorek: Ja mam jeszcze jedno pytanie.)

Proszę, Panie Kumorek.

Przewodniczący Sekcji Ogrodniczej NSZZ RI „Solidarność” Leszek Kumorek:

Panie Ministrze, mam pytanie odnośnie do mechanizmów łagodzących skutki embarga. Mechanizmy, które były stosowane w poprzednich latach, to jest katastrofa. Jak można wycofywać towar, rozdając go na rynkach i przed kościołami, choć obok jest sklep? I jeszcze się mówi: weź od razu 5 skrzynek, to ja to szybciej rozładuję. Wycofanie powinno polegać na czymś innym. Mamy jakieś gorzelnie, mamy jakieś... Powinniśmy to wszystko po prostu przerobić. To byłoby zdjęcie z rynku. A rozdawanie za darmo... Ja rozumiem, że jeśli są jacyś potrzebujący... To było psucie rynku. Nie wiem, czy ministerstwo zdaje sobie z tego sprawę, ale taka pomoc to jest śmiech na sali. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Można by tu dodać do wypowiedzi pana Kumorka, że w moim rejonie, na Lubelszczyźnie, przywozili owoce z Grójca i zawałali rynek produktem grójeckim. Produkt grójecki przyjeżdżał też do nowosądeckiego. Tak się po prostu rozwałało rynek. Nie może być tak, że tam, gdzie jest ogrom owoców... że się je przekazuje, przywozi do konkurencyjnych... Jesteście największym sadem w Europie i takie rozwalanie rynku... Potem na giełdach nie można sprzedać jabłek. Giełdy, że tak powiem, siadają, bo jabłka w ogóle nie schodzą, bo sklepy ich nie kupują. To po prostu było coś, co nigdy więcej nie powinno się powtórzyć. Jeżeli tak ma wyglądać interwencja... Ci, którzy byli sprytni, sprzedali jabłka, łącznie z transportem, po 1 zł 70 gr. Tak to mniej więcej wychodziło. Oni mieli doświadczenie i wiedzę, jak to szybko zrobić. Pozostali zostali z jabłkami, których nigdzie nie mogli sprzedać i które potem sprzedawali za pół ceny, po której sprzedali ci pierwsi. A już kuriozum jest – o takich rzeczach też się dowiaduję – że niektórzy jabłka warte 1 zł 70 gr rozdawali dzikom, że karmili nimi dziki. My walczymy z dzikami, a tu się okazuje, że jabłka szły dla dzików. To jest rzecz po prostu niedopuszczalna.

Mam nadzieję, że słowa, które tu padają, zostaną uwzględnione w ramach nowego programu i że ten program nie będzie zaburzał rynku, bo Komisja, Unia Europejska nie pozwala na zaburzenie rynku. To jest wyraźnie napisane. Takie rzeczy nie mogą zaburzać rynku wewnętrznego. Panie Ministrze, trzeba podejmować działania, które rzeczywiście... Nie chcę mówić więcej, bo pan minister pewnie to wszystko zna. Agencja Rynku Rolnego dokładnie zna te problemy. Rozmawiałem z niektórymi dyrektorami oddziałów, którzy dokładnie mi przekazywali, jakie kontrole przeprowadzają i jak to wszystko wyglądało.

Panie Ministrze, rozumiem, że program, który teraz uruchamiacie, który ruszy... Te 90 tysięcy ton jabłek to jest mała pula w porównaniu do puli z poprzedniego roku. Nie można doprowadzić do takiej sytuacji, jaka była w roku ubiegłym. Byłoby to po prostu niedopuszczalne, tym bardziej że – jak twierdzą niektórzy sadownicy – z jabłkami jest różnie w różnych regionach. Jest ich raz więcej, raz mniej, dlatego potrzebne jest rzeczywiste zbilansowanie popytu. Trzeba zobaczyć, czy warto określić jakąś partię... Słyszałem, że będą dawane pewne partie, że nie wszyscy odstawią całą swoją produkcję jabłek. Może rzeczywiście potrzeba tu mechanizmu, tak żeby tylko pewna część jabłek została zdjęta z rynku, a część nie. Bo jak to jest możliwe, że niektórzy odstawiли wszystkie jabłka? I jeszcze się śmieją z tych, którzy trzymali jabłka w chłodniach. Po otwarciu chłodni mieli czarne jabłka i zbankrutowali. A niektórzy chcieli tylko część jabłek odstawić, żeby uregulować nadpodaż, którą mieli.

Myślę, że w rozporządzeniu, które państwo wydają – my go jeszcze nie znamy, nie mieliśmy okazji go poznać – zwrócą państwo uwagę na to, żeby to wszystko funkcjonowało. To tyle.

Panie Ministrze, skoro nie ma więcej pytań, to może odniesie się pan do tych wszystkich wniosków.

Chciałbym przypomnieć, że sadownicy bez przerwy do mnie dzwonią. Oni namawiają rolników na poniedziałkowy protest. Z postulatów, które zostały przedstawione, o których pisano do pana ministra... Ja je przeglądałem i są to głównie postulaty dotyczące grup producenckich. Mogę powiedzieć tak: cena jabłka jest tu pretekstem, a tak naprawdę w ramach tych postulatów opisane są głównie problemy upadających grup producenckich, o których pan mówił. Nie dziwię się, że ci rolnicy, którzy bankrutują, będą tutaj, w Warszawie.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Z przykrością słucham słów, w których to, co mówimy, porównuje się, do informacji z poprzednich lat, do informacji poprzedniego ministra rolnictwa. Staralem się precyzyjnie odpowiadać na pytania, a pytania dotyczyły sytuacji na rynku i mechanizmów wsparcia. Nie dotyczyły przyczyn powstałej sytuacji i dlatego mówiłem o nich stosunkowo najmniej. Sytuację przedstawiłem na podstawie danych statystycznych GUS i informacji posiadanych przez ministerstwo. Czy system statystyczny jest właściwy, czy są to nieprawdziwe informacje? Trudno mi się na ten temat wypowiadać. Jeśli miałbym tym danym nie ufać... Przynajmniej z pewnym ograniczeniem... Państwo innych danych po prostu nie posiada. Ja jednak w głównej mierze zgadzam się z większością tez, które państwo postawili.

Zacznę od odpowiedzi na pytanie pana senatora na temat rynków. Udało się otworzyć kilkanaście rynków dla owoców, w tym tak duże rynki jak Chiny, Japonia, Republika Południowej Afryki. Szczegółowy wykaz tego, jakie rynki w zakresie dotyczącym określonych produktów

zostały w tym czasie otwarte, prześlę panu senatorowi na piśmie. Jak na 9 czy 10 miesięcy funkcjonowania rządu jest to wynik chyba całkiem imponujący. Efekty tego otwarcia następują dopiero po pewnym czasie, bo musi być uruchomiony... Otwarcie wiąże się z uzyskaniem zgód fitosanitarnych i stworzeniem warunków do tego, żeby eksport ruszył. Przedsiębiorcy muszą nawiązać kontakty i musi trafić się odpowiedni produkt. Problemem, który można spotkać w literaturze fachowej i na który natrafiamy także podczas naszych spotkań i prób otwierania rynku, jest dostarczenie produktu, który na danym rynku jest sprzedawalny w dobrych cenach.

Natrafiliśmy na ten problem w przypadku Chin i Indii. Oczekują one inaczej zestandaryzowanych jabłek niż te, które oferowane są w Polsce. Trzeba sobie powiedzieć wprost, że jako kraj byliśmy przygotowani na produkcję eksportową głównie na rynek rosyjski, który ma zbliżone do rynku polskiego oczekiwania jakościowe i smakowe. Standaryzacja jest tam zbliżona do polskiej, a być może nawet niższa. Na rynkach zachodnioeuropejskich i na rynku chińskim jest oczekiwanie innych odmian, innej standaryzacji. Jest to problem, z którym i sadownicy, i przedstawiciele przemysłu muszą sobie poradzić.

Podam przykład. Jest to fakt rynkowy. Chodzi o średnią cenę jednego z produktów owocowo-warzywnych na rynkach europejskich wyliczoną przez ekonomistów i fachowców z tej dziedziny. Dotyczyło to chyba jabłek. W przypadku jabłek z Polski, są to, jak pamiętam – nie wziąłem ze sobą tych materiałów – 4 zł z kawałkiem, a w przypadku jabłek pochodzących z kraju Europy Zachodniej jest to 17 zł. Kilkukrotna różnica w cenie na półce w sklepie. Mówię o cenie ostatecznej, detalicznej.

Z tym problemem musimy sobie poradzić. Rzeczywiście jest tak – zgodzę się z tym w zupełności – że niestety nie mamy własnego przetwórstwa i w dużej mierze nie mamy własnego handlu. To wszystko wydarzyło się przez tych dwadzieścia kilka lat, od 1990 r., o którym pani wspominała, od lat 1989–1990.

My od razu, na starcie zderzyliśmy się z taką sytuacją: z jednej strony Polska nie posiada mechanizmów obronnych dla własnego rynku, a z drugiej strony nie ma polskiego kapitału mocno zaangażowanego w uczestnictwo w rynkach światowych na partnerskich zasadach, więc musimy konkurować ceną. Z trzeciej strony obserwowaliśmy spadek cen na właściwie wszystkich rynkach rolnych w ostatnim roku, w ostatnich dwóch latach.

Jest to sytuacja naprawdę tragiczna dla polskiego rolnictwa. Przecież nie w ostatnich 10 miesiącach doszło do przejścia zakładów przetwórczych, do przejścia handlu, do przejścia wszystkiego, co było w otoczeniu rolnictwa. I wszystko zmierzało w kierunku przejścia takich dziedzin jak nasiennictwo czy produkcja podstawowa, a więc tworzenie odmian. Nawet polska nauka przez te lata była niejako w odwrocie, bo nie była dofinansowywana na tyle, żebyśmy mogli nadążać za światowymi cenami. I w tym czasie w ogrodnictwie – w sadownictwie w trochę mniejszym stopniu – wprowadzano odmiany przywożone z innych państw. Polska została w tym zakresie uzależniona od obcego kapitału, polskie rolnictwo zostało uzależnione. I to jest fakt, z którym trudno dyskutować.

Polskie organy państwowe nie zostały wyposażone w ustawowe możliwości przeciwdziałania mechanizmom, których ja nie nazywałem rynkowymi. Proszę mi tego nie wmawiać. Ja mówiłem o tym, że działają mechanizmy, w ramach których... Kiedy rolnicy chcą sprzedawać swoje produkty, a przemysł widzi, że te produkty może kupić, to obniża ceny do poziomu poniżej kosztów produkcji. Jedynie w momencie, kiedy zaczyna brakować produktów, podmioty zaczynają konkurować, ale ostatni taki okres w przypadku owoców i warzyw mieliśmy kilka lat temu.

(*Głos z sali: 4 lata temu.*)

Tak. To nie są mechanizmy rynkowe. Ja wielokrotnie powtarzałem, że w przypadku rolnictwa rynek nie jest w stanie działać w typowy sposób, ponieważ spadek cen nawet o połowę – mówię o cenach produktu końcowego – nie powoduje, że kupujemy dwa razy więcej żywności. Kupujemy jej może o 10% więcej. A jak zaczyna brakować żywności, to każdy człowiek zapłaciłby każdą cenę, żeby zjeść. Dlatego żywność nie jest typowym produktem rynkowym. Zupełnie inna jest tu polityka Unii Europejskiej, a zupełnie inna była do tej pory polityka w Polsce. Tu była taka polityka, że wszystko miał regulować rynek.

Godząc się z państwem co do oceny zaistniałej sytuacji, odnoszę się tu do chyba najistotniejszego pytania, o to, co do tej pory w tym zakresie zrobiliśmy. Ktoś tu powiedział, że nie da się zrobić wszystkiego w krótkim czasie. W ciągu kilku czy nawet kilkunastu miesięcy nie da się tego do końca uregulować. Trzeba pamiętać, że ta diagnoza dotyczy stanu, w jakim jesteśmy w chwili obecnej. Wspominałem już o wprowadzeniu ustawy o wykorzystywaniu przewagi kontraktowej. Ma tam być uregulowana kwestia umów. Ma tam być uregulowana także sprawa wykorzystywania przewagi kontraktowej przy zawieraniu umów. Chodzi o to, żeby Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów był instytucją, która będzie dysponowała realnym mechanizmem ingerowania nie dopiero wtedy, tak jest w tej chwili, kiedy poziom monopolizacji przekroczy 60% – 60% rynku musiałaby posiadać jedna firma, żeby oni mogli wejść jako urząd antymonopolowy – albo kiedy skargę złoży konkretna firma czy konkretny rolnik. Kontrahenci często boją się składać skargi na partnerów handlowych, boją się, że potem zostaną wykluczeni z rynku. I dlatego wprowadzamy możliwość podejmowania czynności przez UOKiK z urzędu po otrzymaniu informacji, nieważne z jakiego źródła. Oni nie muszą, a nawet nie mogą ujawniać źródła, jeśli będzie takie zastrzeżenie; nie mogą zdradzić, skąd uzyskali daną informację o nieuczciwych praktykach rynkowych. Ta ustawa jest już w Sejmie.

Kolejna ustawa, która jest w Sejmie i która ma zabezpieczyć polski rynek, to ustawa dotycząca znakowania produktów znakiem „Produkt polski”. W momencie, kiedy wmawiano nam, że Komisja Europejska tego zabrania, Słowacja wprowadziła taki znak – „Produkt słowacki”. Podobne znakowanie wprowadziła Słowenia i Austria, wprowadzając je Włosi i Francuzi. Polska w tym zakresie pozostała daleko w tyle. Zaczynamy od zera budować markę polskiego produktu. Tak przekierujemy fundusze promocji, żeby trafiały na promocję tylko polskich produktów. Do tej pory nie było takiego ograniczenia i środki te mogły być równie dobrze wykorzystywane na promocję produktów rolnych z importu.

Kolejny mechanizm, który wprowadzamy, jest opisany w ustawie o rolniczej sprzedaży bezpośredniej. Chcemy to uregulować w taki sposób, żeby rolnik, który sprzedaje produkty, czy to w postaci, tak jak do tej pory, nieprzetworzonej, czy to w postaci przetworzonej, był do pewnej kwoty zwolniony z podatku i miał mniejsze niż w przypadku produkcji przemysłowej wymagania co do kosztotwórczych czynników związanych z produkcją, jej nadzorem, kontrolą, zgłaszaniem itd. Jednocześnie chodzi o to, żeby ta sprzedaż odbywała się nie tylko w gospodarstwie, ale także na targowiskach, w miejscach, które są do tego przeznaczone. Musimy wrócić do rozwiązań pozwalających na to, żeby rolnicy mieli preferencje z tego tytułu, że sprzedają swoje produkty.

(*Pani Celina Jankowska: I otworzyć Warszawę.*)

Tak, otworzyć Warszawę. Należy otworzyć wszystkie rynki, wszystkie miasta. Ja mieszkam na wsi i nawet u mnie trudno spotkać na rynku rolnika. Na ogół są to osoby zajmujące się handlem, a nie produkcją.

Ta ustawa została już opracowana przez ministerstwo i rząd nad nią pracuje.

Następna ustawa, która ma wzmocnić pozycję rolników i nad którą pracuje rząd, to ustawa o spółdzielniach rolników. Chcemy przywrócić spółdzielnie rolników, chcemy, żeby to nie były takie spółdzielnie, jakie były do tej pory. No, generalnie spółdzielni rolników w Polsce już prawie nie ma, a jeśli są, to stanowią wyjątki, to są to jednostkowe przypadki. Tu też będą preferencje, zachęty do tego, żeby łączyć się w spółdzielnie i żeby takie połączenie nie powodowało dodatkowych kosztów. Ważne jest też, żeby te spółdzielnie nie były, tak jak to się stało w przypadku wielu spółdzielni, przejmowane przez osoby niebędące rolnikami, żeby to były autentyczne spółdzielnie, w ramach których rolnicy łączą się i nie ponoszą z tego tytułu dodatkowych kosztów. Minimum jest tu takie: jak rolnicy utworzą spółdzielnię i jako spółdzielnia będą coś robić, to będą obciążeni takimi samymi podatkami, takimi samymi kosztami jak pojedynczy rolnik.

Kolejna regulacja dotyczy tego, o czym państwo powiedzieliście, jeśli chodzi o kontrole w zakładach. Myśmy naprawdę rozpoczęli takie kontrole, wzmocnili je. I nasza podstawowa diagnoza jest taka: ponieważ jest ileś różnych inspekcji podległych różnym resortom, to tak naprawdę nie ma prawdziwej kontroli żywności, w takim zakresie, o jakim państwo mówicie. Dlatego łączenie inspekcji jest podstawą do tego, żeby powstała jedna silna inspekcja, która rzeczywiście będzie kontrolować to, co należy kontrolować, a nie wkraczać tam, gdzie kontrola jest niepotrzebna. Wówczas nie będzie luk i nie będzie nakładania się działań poszczególnych inspekcji. Nie czekamy jednak na ustawę i już teraz podległe mi inspekcje – jestem przekonany, że także inspekcje podległe innym ministrom – naprawdę zintensyfikowały działania.

Podam przykład z innej branży. Jeśli państwo macie podobne sygnały, to proszę o ich przekazywanie. Po każdym sygnale o nieprawidłowościach w jakimkolwiek zakładzie, wkracza inspekcja. Powiem o przypadku z rynku mleka. Inspekcja wkroczyła, bo były zgłoszenia o zaniżaniu cen. Cena w jednej z mleczarni spadła poniżej 40 gr. Podczas kontroli okazało się, że nie tylko cena spadła, ale także była

zaniżana zawartość tłuszczu – od 0,1 do 0,7%. I akurat we wszystkich badaniach były odchylenia w dół. Nie zdarzyło się ani jedno odchylenie w górę w tym zakładzie.

Nieprawidłowości na pewno jest mnóstwo. Prosilibyśmy nawet o anonimowe informacje o tym, co się dzieje i w których zakładach. Trzeba powiedzieć, że my przebudowujemy podejście do polskiego państwa, do kontroli, do tego, w jakim celu została ona stworzona. W tych zakładach pracują ludzie, często od wielu lat. Ja nie mówię, że to są źli pracownicy. Ale jak oni nie mają konkretnego sygnału, to po prostu z przyzwyczajenia... Coś tak, a nie inaczej funkcjonowało to przez tyle lat i dalej...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest. W skrajnych przypadkach przesyłamy kontrolę z innych województw po to, żeby rozwiać ewentualne podejrzenia co do jakichś nieprawidłowości.

Kolejnym działaniem jest powołanie funduszu stabilizacji dochodów rolniczych. Chcemy stworzyć fundusz, który w przypadku gwałtownego spadku cen lub bankructwa kogoś, kto kupił i nie zapłacił – chodzi o takie skrajne przypadki – zapewni rolnikowi minimum bezpieczeństwa. Ten fundusz miałby być zasilany z dwóch źródeł: w części, niestety, z wpłat od skupowanych produktów rolnych i w dużej części także z wpłat z budżetu państwa.

Poprzednia koalicja przedstawiła projekt funduszu stabilizacji, ale miał się on w całości składać z wpłat rolników. No, jest to absurdalne. Bo to by było tak, jakby kilku rolników się złożyło i jak któremuś działałaby się bieda, to by mu pomagali, ale dodatkowo płaciliby komuś za obsługę tych pieniędzy, zamiast zbierać je na koncie w banku i powiększać posiadaną kwotę.

Fundusz byłby dotowany. Niestety większość organizacji rolniczych opowiedziała się za tym, żeby nie było jednego funduszu w skali kraju, ale żeby powstały fundusze branżowe. Ja uważam, że jest to błąd strony rolniczej, bo gdyby był jeden fundusz, to byłby on stabilniejszy i silniejszy. I można byłoby udzielić większej pomocy. W momencie, kiedy to rozdrobnimy, to stanie się to mało efektywne. Na ogół jest tak... Ostatni rok, ostatnie 2 lata były takie, że na wszystkich rynkach rolnych spadły ceny, ale na ogół jest tak, że jak jedno tanieje, to drugie drożeje, więc w ramach funduszu byłaby stabilizacja i mielibyśmy większe możliwości. No ale my działamy tak, że rozmawiamy z rolnikami. I skoro takie było życzenie rolników, to my przychyliłiśmy się do tego rozwiązania, aczkolwiek z niechęcią.

Ostatnia sprawa – ustawa o ubezpieczeniach upraw rolnych. Od przyszłego roku wprowadzamy zmiany w ubezpieczeniach pakietowych. Do 65% podwyższamy dotacje do składki z budżetu państwa. Rolnik będzie płacił 35% składki, a państwo 65%. Chcemy, żeby to było ubezpieczenie pakietowe, a więc od wszystkich szkód, które mogą wystąpić w przypadku danej uprawy. Jednocześnie jest to pierwszy krok, jeśli chodzi o ubezpieczenia. Docelowo chcielibyśmy, żeby był to pakiet obejmujący wszystko, co dotyczy gospodarstwa, w zakresie obowiązkowym. Jednocześnie chcemy, żeby powstał silny podmiot w postaci rolniczego towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, w którym koszty funkcjonowania byłyby niższe. Stabilność takiej instytucji byłaby większa, a składki niższe. Na razie

ubezpieczeniami rolnymi zajmują się w Polsce tylko trzy z kilkudziesięciu funkcjonujących na rynku podmiotów ubezpieczeniowych.

Wykraczając poza regulacje ustawowe, opracowaliśmy program rozwoju rynków rolnych w zakresie wszystkich branż, także owoców i warzyw. Ten program jest w konsultacjach. Chcemy, żeby był to dokument, który wskaże kierunki zmian w polskim prawie, zmian w wykorzystaniu pieniędzy unijnych i zmian we wsparciu ze środków krajowych, a także odpowie na pytania o to, jakich zmian oczekujemy na poziomie działania instytucji wspierających rolnictwo, tak żeby ta zła sytuacja, z którą mamy teraz do czynienia, już nigdy się nie powtórzyła.

Teraz odpowiem na pytania dotyczące wycofania produktu z rynku. Jest możliwość wycofania w dwóch formach. Jest mechanizm bezpłatnego rozdawania. Nigdy nie powinno się zdarzyć, że produkty rozdawane są w taki sposób, że powtórnie trafiają na rynek. Owoce i warzywa powinny generalnie trafić do tych osób, które by ich nie kupiły w normalnych warunkach, a więc do zamkniętych jednostek. Niestety bywało różnie. Aczkolwiek sygnały, że w ramach tego mechanizmu coś trafiało... To nie aż tak często potwierdzało się przy kontrolach.

Jest też mechanizm, o którym ktoś już tu mówił. Chodzi o przeznaczenie tego na inne cele, choćby na biogazownię. Komisja Europejska określiła tu niższą stawkę wsparcia, ale nie jest to aż tak duża różnica – 16,98 euro na 100 kg przy bezpłatnej dystrybucji i 13,22 euro w pozostałych przypadkach. No, niestety, rolnicy, sadownicy nie składają wniosków w zakresie innego przeznaczenia, tylko w zakresie bezpłatnej dystrybucji. My nie jesteśmy w stanie narzucić rolnikom, z której formy wsparcia mają korzystać.

Uporządkowaliśmy to i chyba nie będzie już takich rzeczy, jakie działy się do tej pory – jabłka urosły w Grójcu, do bezpłatnej dystrybucji przejmowała je firma ze Szczecina, która zawoziła je do Nowego Sącza, a za koszty transportu płaciło państwo czy Unia Europejska. Ten mechanizm wykorzystywania – trzeba tak powiedzieć: wykorzystywania, wyprowadzania pieniędzy – został uszczelniony. Ale jeśli rolnicy złożą wniosek dotyczący bezpłatnej dystrybucji... Państwo tu niczego nie narzuca. To rolnicy, sadownicy nie wybierają tej drugiej formy, choć wydaje się ona bardzo atrakcyjna. No bo dostarczyć hurtowo produkty na biogazownię za 13 euro za 100 kg jest łatwiej niż zerwać je, włożyć do skrzynki i zanieść do rozdania za 16 euro. Ale tak to do tej pory działało.

Jeśli chodzi o ten mechanizm, to tak ma on funkcjonować. Rozporządzenie było w konsultacjach, Panie Przewodniczący, więc jest znane. Uwzględnialiśmy w nim przedstawiane uwagi i staraliśmy się spełnić oczekiwania...

(Głos z sali: To nie jest opublikowane.)

Nie jest opublikowany końcowy dokument, ale na stronie RCL jest materiał, który był na posiedzeniu rządu. On się już nie zmienia, bo nie było żadnych poprawek.

Myślę, że odpowiedziałem na wszystkie pytania. My naprawdę chcielibyśmy to uregulować. I chciałbym powiedzieć jeszcze jedno. Moim zdaniem, jeśli w tym zakresie nie będzie współpracy między rządem a rolnikami, jeśli my znów będziemy osamotnieni w walce z handlem,

z dystrybucją, z przetwórstwem, a rolnicy nie będą się łączyć, jednoczyć, to ta walka będzie nie do wygrania, ponieważ często mamy do czynienia z koncernami, które dysponują większym budżetem niż budżet Polski. Może przesadziłem, choć w przypadku największych koncernów może tak być.

Zdaję sobie sprawę z faktu, że w przypadku sprzedaży wielu owoców rolnik jest pod ścianą. Bo jeśli jest to owoc miękki, powiedziałbym, krótkotrwały, to albo sprzedaje się go dziś, albo nie sprzedaje się go wcale. No ale to nie stoi na przeszkodzie... Jeśli tak się dzieje, to cena spada kilkukrotnie. Gdyby rolnicy mieli silną organizację, gdyby byli jednością, to mogliby sami wyłączyć z rynku 1/3 produkcji. I wtedy szybko uzyskaliby dobrą cenę, jak nie w tym roku, to w następnym.

Państwo nie zstąpi silnych organizacji rolniczych, państwo nie może ingerować w to, co robią producenci, bo nie ma takich instrumentów. Okres, kiedy państwo decydowało o wszystkim, skończył się w 1989 r. i teraz, poza ograniczeniami unijnymi, na które tak chętnie zwałali winę nasi poprzednicy... My nie mówimy, że w Unii nic się nie da. Uważamy, że bardzo dużo się da. Z tego, co można było zrobić, wiele nie było zrobione. Jednak drugą stroną mechanizmu regulowania rynku musi być silna, zjednoczona grupa producentów. I nie mówię tu o grupach producenckich, tylko o grupach producentów z danej branży. Jeśli nie będzie branżowego zjednoczenia rolników, jeśli rolnicy dadzą się „rozprowadzać” tym, którzy kupują od nich produkty, to zawsze będą „rozprowadzani”, zawsze będą sprzedawać za tyle, ile zaproponuje przemysł. Jeśli w imieniu rolników umowy negocjowałaby jedna silna organizacja, to ten problem dałoby się rozwiązać. My damy rolnikom instrument do negocjowania umów, ale jeśli będzie działało się tak, że jeden rolnik powie „ja za tyle nie sprzedam”, a jego sąsiad od razu podpisze umowę, bo będzie sądził, że ktoś go oszuka, wyprzedzi, jeśli ktoś wyłamie się z takiego wspólnego frontu, to nigdy nie uda się tych spraw uregulować.

Ja tu nikogo nie namawiam do próby zawiązywania jakiejś zmywy cenowej, tylko do określenia minimalnego poziomu... Państwo w ramach Unii Europejskiej nie może określić ceny minimalnej, ale rolnicy jako organizacja rolnicza powinni i mogą określić cenę minimalną, która odpowiada kosztom produkcji i poniżej której po prostu się nie sprzedaje. Przy zbyt niskiej cenie się nie zbiera, nie oddaje i nie zawiera umowy. To jest jedyna droga do uregulowania rynku w sytuacji, w której znajduje się polskie rolnictwo. To jest jedyna droga na każdym rynku rolnym. Innej drogi nie ma.

Oczywiście będziemy odbudowywać polski holding rolny, będziemy odbudowywać polskie przetwórstwo, ale to jest proces na lata – 25 lat niszczenia wymaga co najmniej 25 lat odbudowywania. Każdy, kto kiedykolwiek rozbierał cokolwiek w swoim gospodarstwie, wie, że łatwiej jest rozebrać, niż odbudować, że szybciej się rozbiera, niż odbudowuje. Podobnie jest z polską gospodarką, z polskim rolnictwem. Dlatego potrzebni są nam partnerzy. My się boimy, że rolnicy się zjednoczą i jako jedna silna organizacja będą występować przeciwko rządowi, bo my w rolnikach widzimy partnera, a nie przeciwnika. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Ja mam tylko jedno krótkie pytanie. Nie chcę przeciągać, bo będziemy kończyć spotkanie.

Powiedział pan o cenach, o niewielkiej różnicy przy wycofywaniu z rynku. Z tego, co pamiętam, w poprzednich latach tłumaczono, że rolnicy nie chcą wycofywać produktów z rynku, gdyż grupy uznane dostają pełną stawkę, a grupy nieuznane... Na Zachodzie większość grup to grupy uznane, które same obracają towarem, bo mają programy wycofywania. I one dostawały wyższe stawki, a my 50%. Czy w tym roku ten mechanizm będzie obowiązywał również w przypadku wycofania produktu i przeznaczenia go na biogazownię, czy nie? Ja rozumiem, że to są niewielkie grosze w porównaniu do ceny całkowitej, ale jeśli by to było 50%, to byłoby to bardzo mało, a poprzednio było proponowane... Pamiętajmy też, że tak zwane konfekcjonowanie i transport były opłacone, i jest pytanie, czy w tym momencie... Druga część składowa wynosiła znacznie więcej, a ta pierwsza... Rzeczywiście jest tu niby niewielka różnica, ale jak policzymy koszty konfekcjonowania, transportu itd., to okaże się, że znacznie więcej płacono za jabłko. Pamiętam, że to było chyba około 1 zł 70 gr. Mogę się mylić, mówię, ile było mniej więcej. Eurocenty nie przekładają się wprost... Jest pytanie o to, jak to jest z tym mechanizmem? Ja już wielokrotnie na posiedzeniach naszej komisji pytałem o to, czy rząd działa w kierunku tworzenia grup uznanych, które mogą same wycofywać produkty z rynku, które muszą realizować programy i muszą tworzyć fundusze na takie wycofanie, a potem mają obowiązek tyle i tyle produktu wycofać i mają możliwość otrzymania wsparcia, bo Unia Europejska takie grupy wspiera. Tak jest na Zachodzie. My tego nie wypracowaliśmy. W Polsce działa Agencja Rynku Rolnego, bo taki mechanizm został przyjęty przez rząd, a na Zachodzie działają organizacje, które to wszystko robią same.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Ja już wspominałem o kosztach transportu, jakie poniesiono w ubiegłym roku. Myśmy to teraz ograniczyli, więc nie będzie możliwości takiego wykorzystania, ale oczywiście jest tu pewne zróżnicowanie. Może pan dyrektor dokładnie wyjaśni tę kwestię.

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Waldemar Sochaczewski:

Dla organizacji i dla dostawców indywidualnych... Są dwa różne ograniczenia – koszty transportu i limit. To jest do 20 tysięcy ton i do 200 ton. Bardziej preferencyjne, powiedziałbym, zachęcające warunki są oczywiście dla organizacji producentów. Chodzi o to, żeby to organizacja wycofywała produkty.

Przedstawiciele rządu, minister Jurgiel wielokrotnie apelowali na forum Rady, żeby zwiększyć limit dla Polski i wyrównać stawki, także w zakresie transportu dla dostawców indywidualnych. Komisja na początku była bardzo sceptyczna, ale ostatnio – zwróciwszy na to, że trochę krajów dołączyło do naszego głosu – rozważa polski wniosek. Czekamy na ostateczną decyzję w tym zakresie.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu dyrektorowi, dziękuję panu ministrowi.

Rozumiem, że nie ma więcej pytań.

Wyczerpaliśmy porządek obrad.

Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 39)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii